



© archiwum

**dr Krzysztof
Pawłowski,**
rektor Wyższej
Szkoły
Zarządzania
– National
-Louis
University

Chińskie zaskoczenie cz. III

Wciąż myślę o konsekwencjach rozwoju gospodarczego Chin dla Polski. Na świecie, jak zwykle przy ocenie zjawisk wykraczających poza standardy, pojawiają się dwa skrajne podejścia – optymistów, którzy widzą przyszłość, i pesymistów, wieszczących nowy krach finansowy na skalę kryzysu azjatyckiego z 1997 roku. Niewątpliwie wzrost gospodarczy Chin przekracza granice uznane za bezpieczne (tylko w 2002 i 2003 roku odpowiednio 8 i 9 proc.), ale trzeba pamiętać o punkcie startu – bardzo niski, od takiego stosunkowo łatwo się odbić. Poza tym władze Chin postanowiły postawić na rozwój nierównomierny – głównie w specjalne strefy ekonomiczne, których całkowita powierzchnia wynosi około 14 proc. powierzchni Chin. Szokuje wręcz konsekwencja działania – dla przykładu, 14 lat temu, gdy tworzono w Shanghaju strefę ekonomiczną Pudong, to były tam tereny rolnicze – teraz nad brzegiem głównej rzeki Huangpu przepływającej przez Shanghaj stoi miasto XXII wieku, niewątpliwie bardziej nowoczesne (i piękniejsze) niż wszystkie znane mi miasta amerykańskie.

W ciągu tych 14 lat inwestycje zagraniczne zrealizowane tylko w Shanghaju przekroczyły 50 mld USD, a w ostatnich 2 latach zrealizowane inwestycje zagraniczne w całych Chinach przekraczają 50 mld dolarów rocznie.

Czy Chin trzeba się bać? Często czyta się i słyszy opinię, że do Chin zostanie przeniesiona, z uwagi na niskie koszty pracy, ale i niskie podatki, duża część produkcji światowej i że to zagrozi równowadze rozwoju w świecie. Moim zdaniem Chiny trzeba traktować jako pojawiającą się szansę, a nie zagrożenie. Po pierwsze – dla większości światowych przedsiębiorstw produkcyjnych (tych wielkich i średnich) to nowy, gigantyczny wręcz rynek liczący docelowo 1,2 mld konsumentów, a więc szansa na ulokowanie nowych fabryk produkcyjnych, wzrost obrotów i zysków. Dla ludzi mieszkających w państwach rozwiniętych to możliwość kupna tańszych (bo produkowanych w Chinach) towarów. To wreszcie możliwość ulokowania kapitałów, których w świecie jest za dużo, co powinno uspokajać rynki finansowe. Rozwój Chin może podnieść na wiele lat koniunkturę gospodarczą na świecie, szczególnie w tych państwach, które najszybciej postawią na agresywne wejście na rynek Chiński. Oczywiście istnieje zagrożenie przegrzaniem wzrostu, możliwością pęknięcia bańki spekulacyjnej na rynku nieruchomości, ale nawet gdyby do tego doszło, to korekta będzie względnie niewielka i w minimalnym (bądź żadnym) stopniu dotknie nas.

Jechałem do Chin z przeświadczeniem, że jadę do państwa policyjnego i jednowymiarowego, ze zdumieniem zobaczyłem Chińczyków ubranych co do jednego w stroje naszej cywilizacji, a młodzi ludzie na ulicach wyglądali wręcz na szczęśliwych, a najzabawniejsze było to, że samochody na drogach niechętnie (lub wcale) ustępowały samochodowi policyjnemu jadącemu na sygnale, eskortującemu nasz autobus. Spośród wielu rozmówców VIP-ów, których spotkałem, najbardziej zapamiętałem zastępcę sekretarza KP Chin Prowincji Jinagsu, którego poglądy gospodarcze, sposób rozumowania i konsekwencja w myśleniu o przyszłości były takie, jakich oczekiwałbym od najlepszych polskich polityków.

Czy to oznacza, że wszystko jest OK? Oczywiście nie ma jeszcze w Chinach demokracji, ale wygląda na to, że wszyscy ludzie już mają co jeść, a kilkaset milionów ma już szansę życia w godziwych warunkach. Obok specjalnych stref ekonomicznych są obszary wiejskiej biedy. A co najważniejsze rodzi się przedsiębiorczość i zaradność, która wsparta efektem skali może dać wielkie efekty – tu jeden przykład, jedna wieś, która wspólnie produkuje 2,7 mld (miliarda!) szczoteczek do zębów.

Wniosek, który chciałbym postawić na zakończenie jest jeden – trzeba zmienić nasze postrzeganie Chin i chińskich problemów – biedne, zamknięte, komunistyczne i jednorodne stale Chiny należą do przeszłości – na naszych oczach powstaje państwo, które wpływać będzie coraz mocniej także na nasze losy – jeśli tak, to warto z tymi nowymi Chinami być jak najbardziej związanym. ■